

# Józef Spytkowski

---

"Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynki do biografii", Tadeusz Czapczyński, Łódź 1957, Zakład imienia Ossolińskich we Wrocławiu, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział I, nr 27, s. 149, 3 nlb. + 1 ilustracja : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 50/1, 263-274

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

świat uosobiony w postaci sądowego gapia, zdolny zdobyć się jedynie na płaską *Schadenfreude*. Dociekliwość pisarza zamąca dostrzegalna w symbolicznej sferze utworu metafizyczna interpretacja wydarzeń: suma oskarżeń urasta właściwie do rzędu wyroków nieuniknionej Ananke, której bierną ofiarą staje się główna bohaterka. Symbolem szczególnie pojemnym jest osoba ubogiej krewnej, „szarej ómy“, która wie, chociaż jej samej nikt z biorących udział w grze nie wciąga na razie do rachunku. Złowrogi koszmar powszedniości, współodpowiedzialność indywiduów przed losem — problemy te na szerszą skalę postawi u nas dopiero literatura międzywojenna.

Rittner antycypuje również na gruncie swego symbolizmu poszczególne cechy warsztatowe tej literatury, wnosząc tu zresztą wyjątkową sprawność scenopisarską. Klasyczną akcją zastępuje dozowaniem wiedzy o związkach między osobami konfliktu. Przez zastosowanie inwersji kompozycyjnej unika bezpośredniego komentarza. Czas wydarzeń czyni równocześnie pretekstem do rozważań nad filozoficzno-moralnym aspektem przemijania. Akcję retrospektywną subiektywizuje jako przeżycie bohatera, używając do tego środków hiperbolizacji gestu aktorów, a także uniezwykłej ekspresji plastycznej i fonicznej. Te i inne walory dramaturgiczne *Jednej chwili* stawiają ją w rzędzie reprezentatywnych tekstów teatru XX wieku. Wydaje się ona także godna uwagi jako potencjalny scenariusz eksperymentalnego słuchowiska.

Osobną sprawą jest stosunek tego dramaciku do pierwowzoru Altenberga, pisarza, o którego dość żywej recepcji w Polsce przeważnie się u nas zapomina, zwracając uwagę przede wszystkim na skandynawskie i francusko-belgijskie koneksje naszej moderny. Porównanie tekstów mogłoby ponadto zainteresować genologa od strony metody przekładu króciutkiej prozatorskiej impresji na język dramatu, metody tym ciekawszej, że obaj twórcy byli bardzo ortodoksyjnymi realizatorami uprawianych przez siebie gatunków. Szkoda więc, że Raszewski nie dołączył do sztuki Altenbergowskiego tekstu. Liberalna kompozycja *Miscellaneous* pomieściłaby przecież aneks tego rodzaju.

Mirosława Puchalska

Tadeusz Czapczyński, TUŁACZE LATA MARIII KONOPNICKIEJ. Przyczynki do biografii. Łódź 1957. Zakład imienia Ossolińskich we Wrocławiu, s. 149, 3 nlb. + 1 ilustracja. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I, nr 27.

Kiedy w r. 1928 Kotarbiński omawiał książkę Dickstein-Wieleżyńskiej o Konopnickiej, stwierdzał z ubolewaniem, że wykładowi brak w książce realnego szkieletu, tj. wyraźnych dat i szczegółów bibliograficznych, które dałyby czytelnikowi dokładne pojęcie o czasie i kolejności powstawania utworów autorki *Pana Balcera*<sup>1</sup>. Te niedostatki można by stwierdzić we wszystkich bez mała rozprawach o poetce wydanych przed r. 1946, kiedy to ukazała się oparta na materiałach biograficznych praca Jadwigi Słom-

---

<sup>1</sup> J. Kotarbiński, *Książka o Konopnickiej*. Kurier Warszawski, 1928, nr 27.

czyńskiej<sup>2</sup>. Sporo faktów o Konopnickiej ujawniła korespondencja Orzeszkowej (zwłaszcza tom *Dwugłosey*, 1937), którą zaczęto wydawać pod koniec dwudziestolecia, chociaż i tam fakty te podano w sposób skąpy i dyskretny.

Konopnicka nie była tak wylewna jak jej przyjaciółka z Grodna i niechętnie podawała szczegóły swego życia proszącym o nie biografom. Być może z tego właśnie powodu nieodłączna towarzyszka jej wojażów zagranicznych, Maria Dulębianka, wydając w roku jubileuszowym poetki *Incognita Konopnickiej*, ograniczyła się tylko do publikacji krótkiego, zbeletryzowanego urywka z ich wspólnego *tournée*<sup>3</sup>. Czy w rękopisach po Dulębiance znajdują się jeszcze na temat Konopnickiej jakieś niezbrane notatki, nie wiadomo. Nie wiadomo też, czy coś z tego zakresu pozostała po sobie jej poprzedniczka, Aniela Tripplinówna. W podobnej sytuacji zaciekawienie budzi każda garść nowych szczegółów wzbogacających życiorys poetki; tym bardziej że było w nim kilka miejsc niejasnych, które przeszły do legendy.

Wybór korespondencji Konopnickiej opracowany obecnie przez Tadeusza Czapczyńskiego ukazał się pod takim właśnie tradycyjnym i legendowym tytułem, sprzecznym z faktami ujawnionymi przez tę korespondencję. A że tytuł utrwalony bez cudzośłowu na okładce książki wznawia niejako minioną wersję, godzi się na wstępie poświęcić kilka uwag sprawie „tułaczych lat“ poetki.

Spośród kilku legend, które kursowały o poetce jeszcze za jej życia, największą popularność zdobyła wersja związana z wyjazdem Konopnickiej w r. 1890 za granicę i z opuszczeniem Warszawy, do której poetka już na stałe nie powróciła. Wydarzenie to wydawało się tym bardziej zagadkowe, że było w pewnej mierze sprzeczne ze znanym z jej twórczości przywiązaniem do ziemi ojczystej.

Czapczyński niesłusznie przypuszcza (s. 10), jakoby to Korbut był twórcą „pięknej legendy“, że Konopnicka została wydalona z Warszawy administracyjnie przez władze carskie. Korbut, lojalny zazwyczaj wobec źródła, notował cudze informacje nie wdając się najczęściej w ich krytykę. Nie on więc pierwszy o tym napisał. Wystarczy sięgnąć do jakiegokolwiek nekrologu Konopnickiej, by to wyczytać („W r. 1890 z rozporządzenia władz zmuszoną była opuścić Warszawę i udać się na tułaczkę“<sup>4</sup>; „W r. 1890 z rozkazu władz zmuszona była opuścić Warszawę i odtąd rozpoczęło się jej życie tułaczce“<sup>5</sup>).

Wszyscy powtarzający tę legendę opierali ją raczej na domysłach, mających podstawy prawdopodobieństwa zarówno w wyjątkowych warunkach bytowania w Królestwie, jak też w późniejszych śmiałych wystąpieniach patriotycznych poetki za granicą. Kiedy np. Słomczyńska próbowała wyjaśnić opuszczenie przez Konopnicką rodziny i kraju, posłużyła się argumentami zupełnie niesynchronizowanymi z wyjazdem poetki. Pisała:

„Poza granicami zaboru rosyjskiego drukowane są jej niecenzuralne utwory patriotyczne pod pseudonimem Jan Waręż lub Jan Sawa, które prze-

<sup>2</sup> J. Słomczyńska, *Maria Konopnicka*. Łódź 1946.

<sup>3</sup> M. Dulębianka, *Incognita Konopnickiej*. Tydzień, 1902, nr 43.

<sup>4</sup> J. Jankowski, *Maria Konopnicka*. Świat, 1910, nr 42, s. 12.

<sup>5</sup> L. W., *Wspomnienia pozgonne*. Biblioteka Warszawska, 1910, t. 4, s. 405.

dostawały się do Kongresówki. Domyślano się ogólnie, spod czyjego wyszły one pióra. Nazwisko Konopnickiej za często zaczęło się powtarzać, aby nie zwrócić na siebie uwagi czujnych władz rosyjskich, które pilnie poczęły obserwować dom i życie poetki. Konopnicka czuje zbliżające się niebezpieczeństwo. Chcąc go uniknąć postanowiła opuścić Warszawę<sup>6</sup>.

Uzasadnienie wyjazdu jest więc naciągnięte, gdyż wymienionych pseudonimów zaczęła Konopnicka używać w dziesięć lat po opuszczeniu Warszawy, do której zresztą kilkakrotnie legalnie, bez przeszkód ze strony władz, powracała.

Dopiero opublikowane w omawianej tu książce Czapczyńskiego listy poetki do rodziny obaliły popularną legendę o Konopnickiej jako ofierze prześladowań. Zagadka jednak — jakie przyczyny skłoniły poetkę do opuszczenia kraju? — nie została przecież wyjaśniona automatycznie oraz w sposób jednoznaczny i wydaje się nadal skomplikowana. Tak np. sugestywny powód podany w liście do syna Stanisława, z końca r. 1889 (s. 9 i 22), jakoby pisarka wyjechała, aby uniknąć spotkań z chorą umysłowo córką, nie może być poważnie brany w rachubę, gdyż dla tego celu wystarczyła zwykła zmiana mieszkania w obrębie miasta. Nie wytrzymuje on krytyki także z tego względu, że nie przynosi zaszczytu poetce-matce, która skądinąd wykazywała tyle troski o los dzieci. Miałażby teraz uciekać od chorego dziecka aż za granicę? Bliższe prawdy wydają się powody natury literackiej, te mianowicie, o których poetka pisze, w liście z 13 stycznia 1899, do zapraszającej ją na wieś córki Zofii: „Człowiek nie pajak, by sam z siebie snuł nieustannie, musi się o ruch życia z bliska ocierać, doznawać pewnych artystycznych wrażeń, widoków, słowem, jeśli ma pisać, musi tak nastrajać duszę, jak się nastraja instrument. [...] Wpaść do Was, być u Was — o, tego bym pragnęła bardzo! Ale mieszkać mi w takim sielankowym zakątku dłużej — już bym nie obstała“ (s. 93).

Tu Konopnicka jest szczerą. Potrzebowała spokoju do pracy twórczej, a że sprawy rodzinne absorbowały i przeszkadzały, postanowiła usunąć się od zgiełku i wyruszyć na poszukiwanie wrażeń twórczych. Tak zaczęły się owe *Wanderjahre* poetki. Dlatego w jej listach z pierwszych lat pobytu na obczyźnie nie ma mowy o „tułactwie“. Termin ten pojawi się znacznie później, gdy postępująca choroba, upadek sił i wzrastające kłopoty materialne dały się poetce we znaki wśród nieustannego wojażowania i koczowniczego trybu życia. Wtedy to, w r. 1900, w jej listach do Orzeszkowej wystąpi słowo „tułaczka“ („Niedobrowolny pobyt mój na obczyźnie zawsze sobie za wygnanie mam i zawsze potrzebuję w nim osłody“<sup>7</sup>; „A w święta wspomnij i o mnie, gdy pomyślisz o bezdomnych tułaczach“<sup>8</sup>).

Nie tu miejsce na wyczerpujące omówienie wszystkich aspektów „tułactwa“ Konopnickiej; chodzi tylko o zwrócenie uwagi na tytuł, jakim zapatrzył Czapczyński wybór jej listów. Dał on się uwieść określeniu „tułaczka“ używanemu przez poetkę dla nazwania swych podróży i w słowach nie pozbawionych tkliwości mówi o trudzie jej wojażów, twierdząc, jakoby

<sup>6</sup> Słomczyńska, *op. cit.*, s. 109.

<sup>7</sup> E. Orzeszkowa, *Listy*. T. 1. Warszawa—Grodno 1937, s. 254 (list z 9 IX 1900).

<sup>8</sup> Tamże, s. 248 (list z 18 IV 1900). Podkreślenie J. S.

z ich powodu „pozbawiona [była] bezpośredniego kontaktu z życiem narodu“ i „musiała tyle energii zużywać na stworzenie sobie najczęściej bardzo skromnych warunków bytu, w których przyszło jej tworzyć“ (s. 56). Bliższą prawdę wydaje się natomiast podana przez Czapczyńskiego ocena korzyści „tułactwa“: „wyjazd za granicę, zetknięcie się z różnymi środowiskami, z ludźmi, przyrodą, stosunkami społecznymi — pozwoliły jej znacznie rozszerzyć skalę tematów, a na wiele już poruszanych spojrzeć głębiej. Zapewnił jej też wyjazd za granicę niezależność tak zewnętrzną, jak i wewnętrzną“ (s. 56).

Po cóż w takim razie wynosić „tułacze lata“ na kartę tytułową? Na podstawie listów Czapczyński pierwszy zobowiązany był do oczyszczenia tej legendy z dawnych naleciałości, sugerujących tradycję cierpiętnicze i przesładowania, które, aczkolwiek faktycznie poetce groziły, nie dotknęły jej w stopniu większym aniżeli tych, którzy w kraju pozostali.

A teraz odwróćmy kartę tytułową i przyjrzyjmy się zawartości tomu. Na stronach 58—144 znajdujemy wybór korespondencji z okresu 1890—1910, natomiast wstępną część, jedną trzecią książki, zajęło *Kalendarium życia i twórczości M. Konopnickiej w latach 1890—1910*. Uznał je wydawca za najważniejszą część tomu i, jak o tym świadczą jego słowa na s. 9, za część centralną wydawnictwa, skoro wybór listów potraktował jako „aneks“, czyli zaledwie dodatek do owego kalendarium. Zostawmy na boku sprawę dyskusyjną, czy rok 1890, data wyjazdu Konopnickiej na stałe z Warszawy, ma stanowić cezurę literacką, czy też tylko cezurę życiową poetki, chociaż wiemy, że dawniejsi krytycy, jak np. Antoni Potocki, proponowali inny, mniej mechaniczny podział jej twórczości na okresy<sup>9</sup>. Przejdźmy do kalendarium.

Biuletynową zwięzłością pociągają informacje pod r. 1904 podające ilość korespondencji: „Z tego roku mamy 10 listów. Wynika z nich, że zimę przepędziła poetka we Lwowie. Z listu zaś Orzeszkowej do Posnera z dn. 2 III 1904 dowiadujemy się, że Konopnicka odwiedzić ma ją w Grodnie [...]“. Po wyrazie „Grodnie“ odsyłacz objaśniający, że źródło informacji, tj. list Orzeszkowej do Posnera, znaleźć można w *Listach zebranych* (t. 2, s. 239). Daremne jednak poszukiwania, gdyż tom 2 zawiera wyłącznie listy do Méyeta. W istocie list, o którym mowa, znajduje się w tomie 1 (s. 259). Dowiadujemy się z niego, że poetka przebywa w tym czasie nie we Lwowie, lecz w Warszawie, widocznie więc pragnęła wykorzystać skrócenie drogi i udać się do Grodna. Czy jednak odwiedziła przyjaciółkę, czy skończyło się tylko na dobrych chęciach, tego zaciekawiony czytelnik nie dowie się z dwuznacznej informacji kalendarium, lecz musi udać się do tomu 2 *Listów zebranych* Orzeszkowej, która pod datą 3 marca 1904 zawiadamia Méyeta: „Konopnicka wczoraj stąd odjechała“. Była więc poetka i w Warszawie, i w Grodnie, ale o tym powiedzieliśmy się nie z kalendarium.

W równie kłopotliwej sytuacji znajdujemy się przy roku 1902. Na stronie 42 czytamy, że Konopnicka „Wybiera się z Dulębianką do Marienbadu na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Chopina, który tam się leczył w 1836 r. W Marienbadzie jednak nie mieszkała Konopnicka, jak o tym pisze Słomczyńska [...]“. Po ostatnim słowie zamieszczono odsyłacz

<sup>9</sup> A. Potocki, *Maria Konopnicka*. *Tygodnik Ilustrowany*, 1910, nr 43, s. 864; nr 45, s. 904—905.

do pracy Słomczyńskiej, na stronę 219. I znowu czytelnik zachodzi w głowę, jak ma rozumieć informację: „W Marienbadzie jednak nie mieszkała...” Czy to znaczy, że nie wybrała się na te uroczystości, czy też że była na nich, ale się tam nie zatrzymała? A jeżeli była, to w którym miesiącu i dniu? Ano, udajmy się po wiadomości do Słomczyńskiej. Owszem, są, lecz o stronie dalej, niż to podał Czapczyński, i trochę inaczej brzmiące: „Pobyt w Marienbadzie trwał kilka dni, po czym poetka udaje się na kurację do tańszego Franzensbadu”. Skoro kilka dni, to poetka mieszkała w Marienbadzie; przecież jej bytność w wielu innych miejscowościach też nie przeciągała się dłużej. Jeżeli Słomczyńska nie zgłosiła protestu przeciw przeinaczeniu swej informacji, to chyba dlatego, że informacja owa nie była jej odkryciem. Przed z górą trzydziestu laty Julia Dickstein-Wieleżyńska, która szlakiem wojażu poetki przebyła osobiście spory kawałek drogi, pozostawiła wcale dokładną notatkę, przepisując z książki pamiątkowej wiersz Konopnickiej ku czci Chopina, nie znany nawet Czubkowi, z datą: „Marienbad, 31 lipca 1902, w dniu wmurowania tablicy w domu, w którym mieszkał kompozytor”<sup>10</sup>.

Nieporozumienie tego typu tym bardziej dziwi czytelnika, że zapamiętał, w jaki to sposób redaktor kalendarium zdyskwalifikował niedawno<sup>11</sup> pracę Słomczyńskiej pod względem źródłowym. I oto teraz, w chwilach trudnych, przywołuje autorkę w sukurs, chociaż na s. 9 kalendarium zapewniał, że przy jego układaniu nie będzie korzystał z innych źródeł prócz listów. Dlaczego więc w pewnych wypadkach sprzeniewierzył się narzuconym sobie założeniom metodologicznym, dlaczego obdarzył zaufaniem informacje Słomczyńskiej, ceniąc ich wiarygodność na równi z listami, a od innych źródeł odzegnał się z góry, tego nam nie wyjaśnił.

Tak to nie popłaca ograniczanie materiałów źródłowych w studiach wymagających możliwie najszerszego zgromadzenia tych źródeł i krytycznego ich opracowania. Wprawdzie chwilami wydaje się, jakoby Czapczyński ustalał fakty, jak o tym świadczy np. odsyłacz na s. 17 dotyczący pobytu Konopnickiej w Rzymie. Przy bliższym jednak wejrzeniu w sprawę przypis okazuje się zupełnie zbędną amplifikacją, skoro kilkanaście wierszy wcześniej autor już raz poinformował, że zachował się list poetki datowany z Rzymu z tegoż roku. Po cóż więc dowodzić faktu oczywistego drogą pośrednią, a więc mniej pewną?

Kalendarium życia i twórczości Konopnickiej jest przy obecnym stanie źródeł biograficznych i monograficznych przedsięwzięciem trudnym i mało obiecującym. Jeżeli mimo to decydujemy się na nie, to trzeba sięgnąć po informacje uzupełniające do działań kronikarskich prowadzonych w latach jej życia przez niektóre dzienniki (jak np. *Nowa Reforma*) czy zwłaszcza pisma literackie, jak *Świat*, który na podstawie wywiadu z poetką notował w r. 1890: „Maria Konopnicka opuściła Warszawę i zamierza czas dłuższy zamieszkać na wsi”<sup>12</sup>, a następnie podawał, że poetka „przybyła do Kra-

<sup>10</sup> J. Dickstein-Wieleżyńska, *Konopnicka*. Warszawa 1927, s. 113—114.

<sup>11</sup> T. Czapczyński, *Maria Konopnicka wobec spraw społecznych i narodowych w świetle korespondencji z lat 1888—1910*. Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych, t. 4, 1954 (Łódź 1955), s. 433.

<sup>12</sup> *Świat*, 1890 nr 24.

kowa i zamierza w tym mieście spędzić dwa miesiące“<sup>13</sup>. Ostatnia notatka informuje o zamiarach poetki w pierwszych dniach jej pobytu w Krakowie, równocześnie zaś uzupełnia kalendarium Czapczyńskiego. Wiele takich komunikatów spotykamy w kronice *Nowej Reformy*, a niektóre z nich są cenne<sup>14</sup>.

Ograniczenie się do samych listów jako źródła informacji spowodowało nierównomierność w układzie faktów i, co gorsza, rażące luki w kalendarium. Tak np. przy r. 1899 informacje urywają się na wrześniu i Monachium, a tymczasem z notatki pod utworem *Wieczór chorych* („Psalmodia“), datowanej 20 października 1899 w Salzburgu, dowiadujemy się, że również w tym mieście tejże jesieni przebywała poetka. Autor, jak świadczy odsyłacz na s. 17, respektujący daty pod wierszem *Si quis dixerit*, tym razem z nich nie korzystał.

Podobnie pod r. 1907 śmiało nas informuje na podstawie korespondencji, że w styczniu przebywała poetka w Rzymie, potem od kwietnia w Żarnowcu, a na zimę wyjechała do Abacji. Oczekujemy więc, że z równą pewnością powie o jej przyjeździe do Warszawy na Zjazd Kobiet Polskich oraz jubileusz Orzeszkowej. Niestety, o tym ostatnim fakcie podano wiadomość w sposób tak enigmatyczny i niejasny, że liczyć się z nią niepodobna. A przecież wystarczy przejrzeć roczniki pisma kobiecego *Ster*, redagowanego przez Marię Dulębiankę, i przeczytać tam fragmenty improwizacji Konopnickiej prozą poetycką, by dowiedzieć się bliższych szczegółów o udziale poetki w uroczystościach ku czci Orzeszkowej (np. o wierszu na cześć Orzeszkowej recytowanym przez Laurę Pytlińską, córkę Konopnickiej).

Dopóki Czapczyński streszczając listy robi z nich wyciągi, można od biedy pogodzić się z kalendarium. Gdy jednak próbuje oprzeć się także na innych zbiorach korespondencji, zaczynają się błędy. Pod rokiem 1900 zamieszczono notatkę dotyczącą znanego incydentu, sformułowaną w następujący sposób: „W tym czasie redaktor *Kraju petersburskiego*, Erazm Piltz, zaproponował poetce, za pośrednictwem Orzeszkowej, stałą współpracę z tym czasopismem“.

W jednym zdaniu dwa nieporozumienia. Jakże to, więc redaktor *Kraju* celem porozumienia się z dotychczasową stałą współpracowniczką miałby pisać aż do Grodna? Ależ nie! Od dawna korespondował z poetką, więc i tym razem zwrócił się do niej osobiście, a gdy odmówiła, uznał za stosowne powiadomić o tej kapryśnej i niespodziewanej decyzji jej serdeczną przyjaciółkę. Równie błędna jest druga część notatki, mówiąca o „stałej współpracy“. Wszakże Konopnicka aż do tej chwili współpracowała z *Krajem*, i to stale — od wielu lat drukowała tam liczne artykuły, reportaże, recenzje i utwory literackie. Nie o stałą współpracę więc chodziło, lecz po prostu o zaskakującą dla redakcji odmowę dalszej współpracy z tym tygodnikiem. Wprawdzie Tadeusz Czapczyński przytoczył potem cytat z listu Piltza wyjaśniający poniekąd kwestię, lecz *verba volant, scripta*

<sup>13</sup> Tamże, nr 29, s. 119.

<sup>14</sup> Jak np. wiadomość (*Nowa Reforma*, 1900, nr 34) odsłaniająca taki szczegół o tłumaczeniu z Hauptmanna, o którym nie wie nawet Jan Berger, autor pracy *Literatura niemiecka w przekładach Konopnickiej*.

*manent* i stają się źródłem dalszych nieporozumień, jak właśnie w niniejszym wypadku: jest oczywiste, że autor notatki dał się uwieść nieściślemu komentarzowi do listu 60 korespondencji między Orzeszkową a Piltzem, gdzie w identyczny sposób objaśniono: „Piltz proponował Konopnickiej stałą współpracę z Krajem, poetka jednak odmówiła w sposób bardzo stanowczy“<sup>15</sup>.

Czapczyński robiąc wyciągi z listów ufa im bezgranicznie i nie myśli ani ich uzupełniać, ani też konfrontować z innymi źródłami informacji — celem krytycznego ustalenia faktu. I tak pod r. 1902 zamieścił notatkę: „Ważną pomocą dla Konopnickiej było przyznanie jej nagrody Kochmana w wysokości 500 guldenów za całokształt twórczości“. Podstawą tej notatki jest list z Florencji, z 16 marca 1902, w którym poetka donosiła córce: „Najpozytywniejsze jest na te chwile to, że mi przyznano w tym roku nagrodę Kochmana za ogół prac literackich, 500 reńskich. Nie kwapią się tylko z ich wypłaceniem jakoś“.

Zestawiając te dwie informacje łatwo spostrzec, że w pierwszej mowa o „całokształcie twórczości“, czyli zarówno o poezji, jak o prozie beletrystycznej i krytycznej, w drugiej zaś tylko o „ogóle prac literackich“, przez które poetka rozumiała nie beletrystykę, lecz krytyczne prace o literaturze. Ale nie na tym koniec. W liście pisze poetka, że nagrodę przyznano jej „w tym roku“, tj. w roku datowania listu, 1902, a tymczasem warszawski *Głos* z r. 1900 podaje: „Komisja konkursowa fundacji śp. Kochmana, przeznaczonej na nagrody dla najlepszych prac z zakresu historii i historii literatury polskiej, przyznała pierwszą nagrodę, w kwocie 2000 koron, spadkobiercom po śp. Anatolu Lewickim, prof. uniwersytetu, za jego prace historyczne, oraz drugą nagrodę, 1000 koron, Marii Konopnickiej za jej pracę pt. *Mickiewicz, jego życie i duch*“<sup>16</sup>.

Gdzie tu prawda: czy w liście, czy w kronice *Głosu*? Dlaczego poetka o fakcie tak późno zawiadomiła rodzinę? A może otrzymała tę drugą nagrodę dwukrotnie, raz w r. 1900, drugi raz w 1902? Może by w takim razie podać w kalendarium notatkę zarówno pod r. 1900, jak i pod 1902? Oto trudności, z jakimi pobiedzic się musi redaktor każdego kalendarium ustalający fakty, trudności jednak stosunkowo łatwe do pokonania, bo w pomoc przychodzi zwykle trzecie źródło.

A oto jeszcze jeden aspekt omówionej notatki: skoro już znaleźli się w przypisku na s. 30 słabiutki komentarz do „Kasy Literackiej“, to tym bardziej należało się objaśnienie mniej znanej „fundacji Kochmana“. Wkład pracy niewielki, gdyż autor kalendarium mógł po prostu skorzystać ze znanego sobie wydania z objaśnieniami do listów Orzeszkowej do Karłowicza z 9 października i 2 listopada 1887<sup>17</sup> albo z notatki zamieszczonej w *Nowej Reformie*<sup>18</sup>.

Zarzut powyższy wydaje się zaledwie drobną pretensją do autora kalendarium, który nie troszczy się nawet o obowiązkowe przełożenie na język czytelnika listownej frazeologii poetki i w cudzysłowie podaje takie np. za-

<sup>15</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*. T. 1. Wrocław 1954, s. 376.

<sup>16</sup> *Głos*, 1900, nr 23.

<sup>17</sup> Orzeszkowa, *Listy*, t. 2, cz. 1, s. 74, 77, 301.

<sup>18</sup> *Nowa Reforma*, 1900, nr 34.



gadki, jak wyciąg z listu pod r. 1899: „Poetka pracuje nieustannie. Dla Arcta napisała, jak twierdzi, »marną książczynę za 40 rb«, do Biblioteki Warszawskiej i do Tygodnika Ilustrowanego paczkę wierszy“. Co to mogła być za „książczyzna“, tego się winien domyślić sam czytelnik, daremnie zerkający za jakim komentarzem.

Nawet ktoś najgłębiej zadumany nad kalendarium nie potrafi odpowiedzieć na postawione sobie pytanie, jaki naprawdę cel przyświecał autorowi. Chwilami wydaje się, że ambicją jego było notowanie miejscowości, w których kolejno przebywała wojażująca nieustannie poetka. Gdyby tak było, powinien by autor pod tymże r. 1899 wspomnieć o chwilowym jej pobycie w Badenie, o czym, bez specjalnych zachodów, mógł się dowiedzieć z listu Orzeszkowej do Garbowskiego z dnia 9 sierpnia, w którym mowa także o Konopnickiej: „Dziś jedziemy do Badenu, aby złożyć wizytę pani Duchyńskiej, 80-letniej patriarchini pisarek polskich“. Dodajmy od siebie, że Konopnicka odwiedzała częściej Sewerynę Pruszkową-Duchyńską, która jako emigrantka-tułaczka obchodziła przed dwoma laty pięćdziesięciolecie twórczości, była nestorką pisarek, poetką, tłumaczką i poczytną autorką literatury dziecięcej. Należała jej się więc wzmianka w kalendarium.

Kto zauważy takie luki jak brak informacji o kontaktach Konopnickiej z osobistościami ze świata literatury, tego drażnić musi przerysowanie kalendarium ściśle osobistymi sprawami poetki. Zasugerowany zaś ich ważnością autor reprodukuje dosłownie sentymentalną frazeologię z listów do rodziny i nie raczy pominąć nigdy samopoczucia, stanu zdrowia poetki, jej kłopotów finansowych i rodzinnych. A tymczasem czytelnik sięgnął po informacje nie o matronie ani działacze, lecz przede wszystkim o pisarce, i mniej rad by wiedzieć o jej długach, spadkach, zapisach, źródłach dochodu jej rodziny, a więcej o sprawach, które miały bliższy związek z twórczością. Pod tym względem, niestety, autor nie przekracza zwykle informacji zawartych w aneksie, a natomiast tak blisko wgląda w prywatne sprawy poetki, że notuje skrupulatnie byle błahostkę. Wyliczył precyzyjnie jej sprawunki w r. 1902, nie zapominając o garderobie: „Zamawia sobie dwie suknie: jedną z materiału, który kupiła przed pięciu laty w Nicei, a drugą szarą, wizytową“. Pod r. 1907 nie zapomni podać, że poetka „od kwietnia do końca września mieszkała w Żarnowcu, gdzie zachwycała się pięknymi kwiatami, ale wyrzekła na kosztowne utrzymanie domu“, że w tymże roku na wilię spożywała śledzie, orzechy, jabłka, daktyle i talerz pierożków nadziewanych kasztanami.

W kalendarium natknąć się można tu i ówdzie na cyfry, które mają na celu wykazać statystycznie ilość zachowanej korespondencji z każdego roku. Wiele mozołu przysporzył sobie autor przenosząc te obliczenia ze swojego poprzedniego studium o Konopnickiej<sup>10</sup>, gdzie dokładnie rozłożył ogólną ilość listów na poszczególne lata, następnie na miejsca pobytu poetki, i podał sumę 269. Powiększył ją obecnie do 737 listów, jak to podaje na s. 149. Ale czytelnik znowu wzrusza ramionami, bo na cóż mu się mogą przydać te cyfry. Rad by natomiast zapytać autora, czy podczas tych rachunków nie wpadło mu na myśl podejrzenie, że cyfry te jutro mogą znowu stać się nieaktualne, bo przecież może się odnaleźć jakiś nowy, dotąd nie ujaw-

<sup>10</sup> Czapczyński, op. cit., s. 435—436.

niony list poetki, skoro omal każdy rok wynosi na światło dzienne *incognita* autorów światowej sławy, a cóż dopiero mówić o autorce tak świeżej jak Konopnicka, która korespondowała co najmniej z dwukrotnie większą liczbą osób, niż to wydawcy wiadomo. Po cóż więc na wyrost zamykać wybór jej listów cyframi, które już w czasie druku mogą się okazać nieaktualne.

Cyfry te zresztą od początku były bezwartościowe, bo Czapczyński wliczył wprawdzie autografy, lecz pominął znane publikacje. Tak opuszczono w załączonym na s. 145 wykazie dwa dużej wagi listy z roku 1902. W jednym z nich mieści się jedyna autobiografia poetki, sporządzona na życzenie hr. Antoniego Wodzińskiego, mającego ten list wykorzystać w artykule jubileuszowym w paryskim piśmie *Revue*. Oba listy były w rozumieniu adresata tak cenne, że w dwa miesiące po śmierci poetki postanowił je utrwalić w druku. Zapomniał o nich Czapczyński w swoich obliczeniach, chociaż wskazówki co do ich istnienia podają nie żadne zakonspirowane źródła, lecz Słomczyńska i Korbut. Ten ostatni informuje, że znaleźć można te ważne listy w zupełnie dostępnym numerze 1 *Kuriera Warszawskiego* z roku 1911. Dlaczego autor nie wliczył w sumę dwu listów Konopnickiej do Leo Belmonta, podanych w *facsimile* w *Wolnym Słowie*<sup>20</sup>, czy też listu do Stapińskiego opublikowanego przez Krzysztofa Dunin-Wąsowicza?<sup>21</sup> Dlaczego zwłaszcza nie uwzględnił czterech drukowanych listów z lat 1902—1910 do Józefa Kotarbińskiego<sup>22</sup>, listów rzucających światło na rok jubileuszowy poetki, szczególnie zaś na jej współpracę z teatrem jako tłumaczki? Gdyby je wykorzystywał, wzbogaciłby swoje kalendarium cennymi szczegółami i zbliżyłby swoje cyfry do prawdy.

Jednakże celem niniejszych uwag nie jest postępowanie krok po kroku za autorem, lecz wskazanie typowych potknięć. A zresztą trudno byłoby uzupełniać w taki sposób luki i omyłki całego kalendarium, skoro autor nie podaje, skąd zaczerpnął poszczególne wiadomości. Przy braku dokumentacji czytelnik znajduje się w matni: nigdy nie jest niczego pewny. Sprawdzanie zaś każdego szczegółu jest tak nużące, że doprowadza do rozterki i rezygnacji oraz do smutnego końcowego wniosku, że „kalendarium“ było chyba jakimś brulionem podręcznym, wyciągiem pomocniczym, jaki każdy sporządza sobie na własny użytek przy opracowywaniu korespondencji, i że w takim stanie, *in crudo*, podał je autor do druku. Świadczyć się zdają o tym także takie relikty, które można usprawiedliwić tylko pośpiechem, jak np. na s. 10 zdanie: „na faktach należących do znacznie wcześniejszej epoki życia poetki“ zamiast „do znacznie późniejszej“, czy też takie objaśnienia, jak na s. 13 o poemacie *Unici*, wreszcie zbędne cyfry mające określić liczbę listów. Badacz, z zasady nie ufający wtórnym informacjom, ominie to kalendarium i zacznie poszukiwania na własną rękę w aneksie, tj. w załączonym wyborze listów, o którym teraz parę słów.

Nie dysponując kompletem autografów, z którego dokonano wyboru, nie znając zresztą warunków, na jakich wydawca otrzymał od rodziny poetki zezwolenie na publikację jej listów, trudno wydawać sąd o zamieszcz-

<sup>20</sup> *Dwa listy Konopnickiej*. *Wolne Słowo*, 1910, nr 108/109.

<sup>21</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*. Wrocław 1952, s. 185—186.

<sup>22</sup> L. Kotarbińska, *Wokoło teatru*. Warszawa 1930, s. 301 i n.

nym w książce wyborze. Trafiają się jednak i tu zagadki, których nie sposób zbyć milczeniem.

Czapczyński podawał do druku korespondencję Konopnickiej czterema rzutami, które wymienia na stronie 57. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby w ostatniej, omawianej tu książce poinformował nas, gdzie co zamieszczał. Tymczasem w r. 1954 pisał: „wszystkie listy, a jest ich dość dużo, zostały złożone w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie dopiero za lat 25 zostaną udostępnione badaczom. W ten sposób sprawa wszechstronnej monografii o Konopnickiej odsuwa się na długie lata”<sup>23</sup>. W tejże publikacji mówił przy tym, że stanowi ona tylko fragment opracowania korespondencji i dotyczy jedynie listów zawierających wiadomości o twórczości poetki i jej stosunku do spraw społecznych i narodowych w latach 1888—1910<sup>24</sup>.

Skoro więc obecnie sporządził kalendarium na podstawie 737 listów i zapewnia, że to komplet, można by wnioskować, że miał dostęp do depozytu w Bibliotece Jagiellońskiej. Czy więc do obecnego wyboru dostały się stamtąd jakieś autografy, czy też depozyt należy traktować nadal jako *inedita*? Sprawy te ciekawia i niepokoją. Spodziewać, a nawet domagać by się należało informacji na ten temat od wydawcy, który najlepiej jest o tym powiadomiony. Niestety, wydawca pominął tę sprawę milczeniem i nie podał, które z listów były już przez niego drukowane czy też wykorzystane *in extenso* bądź we fragmentach.

Związana z tym jest inna zagadka: oto zarówno w poprzedniej publikacji, jak i w kalendarium trafiają się cytaty (urywki listów) podawane bez dokładnych dat i bez adresatów (np. na s. 18 fragment cennego listu mówiącego o powodach wyjazdu poetki z kraju). Daremnie poszukiwalibyśmy go w przedstawionym wyborze. Skoro jednak rodzina poetki wyraziła zgodę na jego publikację w formie urywka, to czyż nie należało go włączyć do wyboru, chociażby z przybliżoną datą, którą dałoby się z pewnością ustalić sposobem bibliologicznym? Utonął w kalendarium i któż go kiedy stamtąd wydobędzie, jeżeli nie uczynił tego pierwszy wydawca. Więcej takich fragmentów, nieraz opatrzonych znakami zapytania, znaleźć można w poprzedniej pracy Czapczyńskiego<sup>25</sup>.

Mankamentem jest brak komentarza, o jaki dopomina się każda, nawet drobna edycja listów. Uznać by należało za niezbędne podanie wiadomości przynajmniej o adresatach takich, jak Begey, Bartoszewicz czy Wystouchowie. Niewielki trud wydawcy czytelnik przyjąłby z wdzięcznością. W spisie treści należało w jakiś sposób wybrnąć z tautologii czterech nagłówek tytułowych: „Do Zofii i Bolesława Królikowskich“; „Do Adama Mickiewicza“; „Do Zofii Mickiewiczowej“; „Do Zofii i Adama Mickiewiczów“. Trzy Zofie, Bolesław i dwóch Adamów, a faktycznie jedna i ta sama adresatka — wyjątkowo to nadmiar ścisłości z powodów grzecznościowych.

Na stronach 145—149 zamieścił wydawca coś w rodzaju szarady zadanej czytelnikowi. Są to szyfry mające na celu wskazać adresatów, faktycznie zaś przez swoją zawilgość raczej utrudniające orientację. Oczywiście, po

<sup>23</sup> Czapczyński, *op. cit.*, s. 434.

<sup>24</sup> Zob. *tamże*, s. 436.

<sup>25</sup> Np. *tamże*, s. 457—458: list z Pomorza opisujący Toruń. Co się z nim stało?

żmudnych zabiegach uparty badacz rozwiąże i takie łamigłówki, ale za stratę czasu wdzięczności żywił nie będzie. Na stronie 149 znalazł się „wykaz miejscowości“, w których przebywała poetka, lecz znowu na opak, bo w układzie alfabetycznym. Komuż i na co on się przyda w tym układzie, skoro np. jeden list z Nicei, z 22 listopada 1909, mówi nam o trasie poetki: Wiedeń—Monachium—Mediolan—Nicea? Czy nie słuszniej byłoby wyznaczyć trasę w porządku chronologicznym, czyli w kolejności rzeczywiście, skoro zastosowanie mapki nie było możliwe? Wszystkie tego rodzaju przybudówki i podpórki, przystawiane chałupniczo, można było za jednym zachodem zastąpić dobrym skorowidzem. Należało pójść za wzorem takich opracowań listów, jak edycja przedwojenna korespondencji Orzeszkowej czy też obecna wrocławska, i wprowadzić miniaturowy, lecz wyczerpujący aparat krytyczny, z doskonałym, celowym skorowidzem osobowym, indeksem przedmiotowym i indeksem miejscowości, który automatycznie wyznaczyłby trasę *tournée* poetki, a przynajmniej bardziej uchwytne odcinki i punkty tejże trasy. Edycja wyboru listów Konopnickiej zyskałaby na przejrzystości, ułatwiając nie tylko samodzielne z niej korzystanie, ale mogłaby równocześnie przysłużyć się planowanemu nowemu zbiorowemu wydaniu jej dzieł.

Na zakończenie drobna uwaga dotycząca raczej obyczaju wydawniczego: kilkadziesiąt listów czołowej autorki zepchnięto do aneksu na korzyść bezwartościowego kalendarium. Wyszły one faktycznie pod nazwiskiem Tadeusza Czapczyńskiego, i to w oddzielnym tomie. Jeżeli rodzina poetki nie określiła w tym względzie wyraźnie swych życzeń, to czyż autor, który już poprzednio wykorzystał tę korespondencję, a następnie zamierzał posłużyć się nią w rozprawie o *Panu Balcerze w Brazylii*, nie powinien był tym razem zadowolić się zaszczytnym zawsze tytułem wydawcy, a autorstwo zostawić już autorce, skoro w takim zakresie publikował spuściznę literacką jej pióra? Inni złocili okazalsze ramy do obrazów, a kontentowali się chlubną notatką: „opracował...“

I jeszcze jeden drobiazg, związany właściwie z następną publikacją Czapczyńskiego, o którym trzeba tu jednak wspomnieć. Na stronie 68 *Tułaczych lat* podał wydawca urywek korespondencji, opatrując go objaśnieniem: „Przytaczam ten wyjątek listu ważny ze względu na zainteresowania Konopnickiej sprawami gospodarczymi“. Oczywiście wszelkie odpisy są zawsze własnością kopisty i nietaktem byłoby wdzieranie się do jego szuflady czy też domaganie się publikacji tych odpisów w całości. *Beatus qui tenet*. Czapczyński skorzystał z tego przywileju i zarezerwował sobie szlachetniejszą część korespondencji poetki do osobistego użytku. Nigdy nie dowiedzieliśmy się o tym, gdyby nie przypadek. Mianowicie w następnej pracy, *Pan Balcer w Brazylii* jako *poemat emigracyjny*, spotykamy dwa urywki z listów, z 18 i 25 listopada 1891, zawierające cenne materiały do poznania i wyświeetlenia genezy *Pana Balcera*<sup>26</sup>. Dlaczego autor nie podał źródeł tych listów, a jeżeli cytował z autografów, nie zamieścił ich w wyborze korespondencji i jedynie w kalendarium pod r. 1891 skwitował wzmianką bez podania źródła, o to pytać nie będziemy, gdyż wniosek końcowy nasuwa się automatycznie: wybór korespondencji opublikowany w aneksie do *Tułaczych*

<sup>26</sup> Zob. T. Cz a p c z y ŋ s k i, „*Pan Balcer w Brazylii*“ jako *poemat emigracyjny*. Łódź 1957, s. 11—12.

lat Marii Konopnickiej nie stanowi planowo ani jednolicie wybranej grupy listów. Jego *membra disiecta* trzeba odnajdować w kilku różnych pracach wydawcy, a może też poza nimi.

Józef Spytkowski

Tadeusz Czapczyński, „PAN BALCER W BRAZYLII“ JAKO POEMAT EMIGRACYJNY. Łódź 1957. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Wrocławiu, s. 56. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział I, nr 30.

Jak ważnym źródłem literackim do ustalenia genezy utworów jest korespondencja pisarza, świadczą wyniki rozprawy Tadeusza Czapczyńskiego prostujące dawniejszą hipotezę, jakoby *Pan Balcer w Brazylii* był wytworem fantazji autorki, która wymyśliła udręki podróży morskiej i przedzierania się kolonistów przez puszcze — w oparciu li tylko o mapy i opisy Brazylii.

Obecnie, na podstawie szczegółów zaczerpniętych z listów pisanych przez poetkę w r. 1891 do rodziny (zob. s. 11), okazało się, że w tymże roku zetknęła się ona w Zurychu z grupą reemigrantów-rozbitków i wykorzystała ustną relację jednego z nich, Józefa Balcerzaka, uzupełniając jego opowiadanie wiadomościami o egzotycznym szlaku wędrowki wychodźców. Te konstatacje obalają zatem dotychczasowe mniemanie o roli pana Balcera, głównego narratora, który jako postać z ludu miał rzekomo prymitywem wysłowienia ułatwić poetce opisy egzotycznego kraju<sup>1</sup>.

Teraz już wiemy, że pan Balcer stał się osobistością pierwszoplanową, zgodnie z pierwotną, autentyczną rolą spotkanego reemigranta, którego relacje autorka poczęła na gorąco spisywać, planując początkowo swój poemat jako niezbyt rozciągly reportaż w trzech częściach (a więc blisko o połowę krótszy od redakcji ostatecznej). W trzeciej części, zupełnie tak samo jak w opowiadaniu Balcerzaka, akcja miała się toczyć w Marsylii, gdzie wylądowała powracająca garstka rozbitków. Dowiadujemy się też, że poetka wybrała się do tego miasta, aby poznać jego topografię. Na podstawie korespondencji udało się Czapczyńskiemu dokładnie ustalić daty narodzin pierwszych rzutów poematu.

Druga sprawa, którą autor szeroko rozwinął, to sprawa zasadniczej tendencji utworu. Można ją streścić w słowach: wstrząsającym obrazem niedoli kolonistów pragnęła poetka odstraszyć ludność wiejską od emigracji zamorskiej, która w latach dziewięćdziesiątych stała się zjawiskiem masowym. A więc *Pana Balcera* traktować należy jako utwór propagandowy. Do przekonywających w tym zakresie dowodów Czapczyńskiego można dorzucić jeszcze jeden — drobny, ale ważki: oto Konopnicka uznała problem za tak pilny, że postanowiła działać szybko. Dlatego, jak świadczy jej artykuł *O nędzy wychodźców wracających z Brazylii*<sup>2</sup>, wysyłała wprost do pism

<sup>1</sup> Por. uwagi o *Panu Balcerze* w pracach: J. Dickstein - Wieleżyńska, *Konopnicka*. Warszawa 1927, s. 26. — W. Doda, *Słomiany epos*. Tarnów 1929, s. 26. Z prac dawniejszych por. np. H. Galle, *O poematach Marii Konopnickiej „Prometeusz i Syzyf“ i „Pan Balcer w Brazylii“*. Warszawa 1904, s. 57 i n.

<sup>2</sup> Zob. *Przyjaciel Ludu*, (Lwów) 1891, nr 19.